

Wróg klasowy feministek? Mężczyzna!

8 lipca 2021

Nienawiść feminizmu do mężczyzn to fakt, ponieważ jest przeciwny wszystkiemu co męskie: rządowi mężczyzn, męskim tworom (rodzina, małżeństwo, praca zawodowa, edukacja), męskim wartościom (wierność, lojalność, kompetencje, potępienie niedbalstwa, czy rozwiązłości), męskim emocjom, męskiej seksualności i męskim systemom (patriarchat/patriarchalizm). Mężczyźni według feministek są twórcami zła, dyskryminacji, przemocy i wszelkich cech patologicznych za które jednomyślnie mają odpowiadać (nawet gdy kobieta posiada takie cechy, to wina jest nie w niej, a w mężczyznach lub patriarchacie). Bez takich poglądów feminizm nie miałby racji bytu. Bez propagandy i kontroli poglądów innych nie poszerzałby wpływów. Dokładnie tak samo jak każdy reżim totalitarny. Feminizm do funkcjonowania musi mieć wroga, a wrogiem stał się każdy mężczyzna żyjący w okrutnej (wg nich tylko dla kobiet) przeszłości, ale też teraźniejszy mężczyzna, który feminizmu nie popiera, bo został wykreowany jako ten, który miałby popierać złe traktowanie kobiet. Dla wychowanego w takim systemie młodego człowieka, z „natury” zaprogramowanego feministę/feministkę wszyscy pozostali są wrogami, których należy zniszczyć. Badania „udowadniające” feministyczne tezy nie muszą być nawet wykonywane metodą naukową – bo i to jest przecież produktem mężczyzn.

Oczywiście to feminizm jest tworem, który pierwszy nakłania do gorszego traktowania mężczyzn za samą płeć, lub za dzielenie płci z toksycznymi mężczyznami o których feminizm często wspomina. Czy to tymi, którzy żyli w przeszłości, a których to już nie dotyczy, czy obecnymi, którzy mają czy to odpowiadać za jakieś przeszłe problemy, mimo, że nie mają nic z nimi wspólnego, czy też nie mogą nawet zawałczyć o sprawiedliwe traktowanie, a więc nietraktowanie ich jako twórców zła,

winnych temu złu, zawsze sprawców, a nigdy niczego ofiar i nawet ludzi neutralnych. Największym grzechem feminizmu jest odpowiedzialność grupowa mężczyzn, a więc wroga klasa społeczna.

Przestańmy mówić, że feminizm jest egalitarny. On nie ma nic z tym wspólnego. Wszyscy krytykanci egalitaryzmu nie mogą go krytykować, bo go nie widzieli jeszcze. Wcześniej widzieli „tradycję”, która stosowała ogromne presje wobec mężczyzn, ale przynajmniej rozdzielała obowiązki obu płciom, zamiast jednej. Teraz widzą feminizm, który nienawidzi mężczyzn. Który szuka przywilejów dla kobiet i ich dominacji. Egalitaryzm w dziejach historii zajmuje bardzo nikłą przestrzeń czasową, a masy kierowane emocjami i ignorancją popadają w skrajności.

Cywilizacja kobiet upadłaby w mgnieniu oka, dlatego mogą jedynie żądać podziału męskich zasobów dla siebie

Pytanie jest proste. Czemu feministki, które uznają, że lepiej stworzyłyby świat – nie tworzą go same od podstaw? To jest problem, bo ich cywilizacja nie przetrwałaby za długo, DOSKONAŁE O TYM WIEDZĄ, nie rozwinęłaby się tak bardzo jak ta męska, która jest dziś atakowana jako ta gnębiąca kobiety. I to mimo tego, że to mężczyźni ustalili, że w przypadku zagrożenia kataklizmem, czy w wypadkach najpierw ratuje się kobiety i dzieci. Że to na barkach mężczyzn miało spoczywać utrzymywanie kobiet i rodziny, a do tego obrona kraju (czyli głównie kobiet i rodzin) w razie niebezpieczeństwa. To mężczyźni ustalili, że matka to lepszy rodzic, ale też, że to kobietom otwiera się drzwi. To mężczyźni ustalili, by karać przestępstwa kobiet łagodniej. Ba, to oni ustalili, by nie podejrzewać nawet kobiet o zło, bo zostały zrównywane z nieskalanymi, niezdolnymi do zła najmłodszymi dziećmi. Kobiety

zostały potraktowane jako zbyt delikatne, by mogły ranić innych i by, nawet mieć tak podłe intencje. To niestety mokry sen zbyt romantycznych, uległych wobec kobiet mężczyzn, a nie prawda – do której społeczeństwo jeszcze nie dojrzało (a przecież czasy jaskiń dawno za nami).

To mężczyźni ustalili, by pluć na innych mężczyzn w słabościach (bo są nie są zbyt przydatni, a kosztowni – trzeba im pomagać, a tego nikt nie chciał zrobić), ale, i by wobec kobiet wykazywać się iście rycerskimi postawami: „broń kobiet, bo to jest męskość!”. Kobietom na słabości pozwalano, ponieważ rolą męską miała być właśnie opieka nad kobietami. Oznacza to, że on sam jako słaby mężczyzna, bo wymagający wsparcia nie miał prawa istnieć, bo nie pasował do tej roli. Wspierać ma się jedynie kobiety i od tego są mężczyźni. To jest rola mężczyzn, która i tak jest przez feministki uznawana za „uciemiężającą” kobiety. Łatwo być beneficjentem systemu i nadal na niego narzekać.

Oczywiście przywilejów nadanym kobietom przez mężczyzn zawsze był ogrom w porównaniu do tego jak traktowano innych mężczyzn (może nie licząc tych z którymi miało się wspólny interes). Feministki sprytnie wykorzystały taki model traktowania płci, by móc jeszcze bardziej dokręcić śrubę mężczyznom i poszerzyć istniejącą już [lukę empatii](#).

Społeczeństwo lekceważąc problemy mężczyzn i słabość danych mężczyzn przyczynia się dużo bardziej do problemów mężczyzn, niż problemów kobiet. Tyle, że jest to niewidzialna sprawa, bo właśnie – nie ma zbyt wielkiej empatii do mężczyzn.

Zaopiekuj się nią, nawet gdy powodów brak. Społeczeństwo dużych dzieci

Kobieta została uznana za nadzwyczajną kastę, którą trzeba

zaopiekować się traktując ją niejako jak dziecko z wszystkimi przywilejami tego dziecka, a więc brakiem odpowiedzialności za siebie, decyzyjnością „rodzica”, czy ochroną. W takim systemie nie ma prawa istnieć przemoc kobiet wobec mężczyzn, tak jak przemoc dzieci wobec rodziców, bo jest to uznawane za „pryszcz”, lub rzecz do wytrzymania tylko dla „prawdziwych mężczyzn” (najlepiej psychopatów bez układu nerwowego). Problem w tym, że odkąd kobiety zyskały „niezależność” nadal wg feministek mają mieć przywileje wieku dziecięcego, pomimo tego, że mogą zachowywać się gorzej, niż mężczyźni (i to robią), ale nie ponosząc konsekwencji.

Skutkiem jest to, że kobiety wychowywane na feminizmie to zawsze duże bachory. Nawet czterdziestoletnie dzieci, które nigdy nie dorosną, a za każdą porażkę będą obarczać kogoś innego.

– „Nie zarabiam tyle, bo mężczyźni opresjonują/krzywdzą”.

– „Nie wyedukowałam się, bo mężczyźni kazali mi bawić się w dom”.

– „Nie jestem szczęśliwa, bo to męski system i nie ma 50% kobiet w zarządach”.

– „Nie rodzę dzieci, bo mężczyźni nie przygotowali ku temu warunków i nie są godni tego, by z nimi chcieć zakładać rodziny”.

– „Jestem zła, rozwiązła, agresywna, podła i egoistyczna, bo mężczyźni od wieków tacy byli”.

Zawsze problem ma być po stronie mężczyzn.

Za to gdy mężczyzna jest słaby z matematyki, czy nie zarabia tyle ile trzeba, to nie dlatego, że ktoś tam go źle wychował, krzywdził, lub zyskał takie geny, tylko jest po prostu nieudolnym imbecylem.

To musi rodzić nienawiść i to jest nienawiść.

Męska cywilizacja jest atakowana, bo feministkom najłatwiej jest uzyskać władzę i zasoby poprzez transfer tego od mężczyzn, zamiast zbudować czegoś własnego i prosperującego. DAJCIE IM BO SIĘ IM NALEŻY. Wystarczy manipulować przekazem i robić z siebie ofiary. Ktoś w końcu się na to nabierze! Kłamstwo powtarzane ileś rady ma się stać prawdą. I tak jest dzisiaj, bo coraz młodsze osoby przekazują sobie „informacje” na temat feminizmu, kościoła, mężczyzn, traktowania kobiet w taki sposób, by powiedzieć „Stop złemu traktowaniu kobiet! Od teraz należy się IM więcej”. Nieważne, że jest to budowane w ogromnej części na kłamstwie i w sumie na krzywdzie mężczyzn, bo nie da się dać komuś więcej nie odbierając komuś tego. Jest to legalna grabież mężczyzn.

I ta skondensowana wiedza ma pokazywać, że to mężczyźni od wieków nienawidzili kobiet, chętnie stosowali przemoc, traktowali kobiety jak podludzi i tak jest do dziś, ale jest też w tym sprężenie zwrotne i tak naprawdę to dzisiejsze feministki i kobiety na feminizmie wychowane stają się tym potworem, którym według nich mogą być tylko mężczyźni. To one zaczynają usprawiedliwiać swoją nienawiść, agresję, umniejszanie, brak empatii wobec mężczyzn. To one chcą, by mężczyzna (w tym ojciec) znaczył jak najmniej. I mają ku temu podkładkę – kłamliwy obraz przeszłości, w której kobieta znaczyła zero, mimo, że absolutnie tak nie było, a mężczyzna był panem i władcą, mimo, że tak jak i dziś – zwykle jest nikim. Ma absolutnie zero władzy, zero przywilejów. Ma prawo harować i się zaharować, a przy tym nie narzekać. Tyle.

Mężczyźni zawsze budowali świat w oparciu na tym, by kobietom żyło się lepiej – na tyle na jakie były możliwości (zasobowe, technologiczne, informacyjne, intelektualne). Nawet feminizm został dopuszczony po to, by wkupić się w łaski kobiet. Mężczyźni naiwnie sądzili, że kobiety to docenią, że staną się lepszymi partnerkami, a stało się w pewnej części na odwrót. Feministki zaczęły szukać w mężczyznach i w męskim świecie wroga wyciągając ręce po kolejne zdobycze mężczyzn, by właśnie

oddać je kobietom. Za darmo. Coś czego ten brutalny, męski świat nie chciał oferować. Chciał konkurencji, lub wymiany wzajemności – ja coś dla Ciebie, Ty dla mnie.

Dziś feministki chcą skupiać się wśród kobiet na postawach egoistycznych: mężczyźni mają oferować, dzielić się, kobiety brać i korzystać. I usprawiedliwiają to oczywiście odwiecznym uciemiężeniem i niedocenieniem kobiet.

Tak, niektórzy mężczyźni nie byli idealni. Nikt nie jest. Ale to nie znaczy, że teraz należy sprzeciwiać się wszystkim mężczyznom i wszystkich obwiniać

Tak, mężczyznom zdarzały się pomyłki w budowaniu tego świata. Zdarzały się rzeczy niedopuszczalne. Ale jedynie ten się nie myli, kto nic nie robi i za nic nie bierze odpowiedzialności. I takie chcą być feministki. Dużo dostawać od mężczyzn, mało robić, nie dzielić się tym co wypracują z mężczyznami, a zachować dla siebie, a w razie czego winę przypisać znowu tym wiecznie złym mężczyznom. To jest ogromnie wygodna, ale i konfliktowa postawa. Tak jest jak się myśli, że ktoś wiecznie będzie nam ustawiał życie, będzie dawał zasoby, przywileje, a do tego będzie można go wiecznie obrażać. To się nie może skończyć dobrze. To jest gryzienie ręki swojego pana. Tak, mówię pana, bo feministki bez decyzji mężczyzn, bez łaski mężczyzn, bez PRACY, PIENIĘDZY I WYNALAZKÓW mężczyzn, którzy oddali część władzy kobietom – nic, by nie zwojowały.

Widać to po protestach na Białorusi, gdzie Białorusini protestowali przeciw Łukaszence na ogromną skalę, a nie zmieniło się dosłownie nic. Feministki też mogłyby protestować w próżnię i gdyby nie dobroć mężczyzn, akt uległości mężczyzn, nic by się nie wydarzyło. Bo władzę (będąc mężczyzną!) trzeba

sobie wywalczyć, nie dostaje się jej ot tak. Bo wysoki status społeczny buduje się ogromną pracą, poświęceniem i cierpieniem, ale tylko w przypadku mężczyzn. Gdy chodzi o kobiety – te mają się czuć jako ważne, kobiece i wartościowe bez tego, bez tej pracy, którą muszą wykonać chłopcy, by stać się mężczyznami. I do tego mężczyznami atrakcyjnymi, akceptowanymi, a nie uznanymi za śmieci, których los nikogo nie obchodzi, bo nie wypracowali bardzo dużo dla innych, lub swojej chwały (choć narcyzm u mężczyzn też nie jest chwalony – widać to na przykładzie sportowców, najczęściej w sportach drużynowych, którzy zbyt skupiają uwagę na sobie, że są „najlepsi”).

Aktualnie to państwo jest mężczyzną, potem pracodawca, a na końcu partner i mąż. Jednak od pierwszych dwóch organów kobiety są ZALEŻNE (choć sądzą, że są w pełni niezależne)

Kobiety byłyby niezależne i paniami własnego losu tylko wtedy, gdyby same wypracowywały swój byt, a jest to nierealne. Gdy rodzą są z tego wyłączone. Żyjemy w państwach opiekuńczych, które duży nacisk kładą na to, by wspierać kobiety, by tworzyć dla nich programy pomocowe, by mogły imitować bycie niezależnymi niezależnie od wyborów mężczyzn na partnerów (w tym z tymi z którymi spłodzą dzieci). Ale bez tych mężczyzn, którzy pracują i się na to składają niczego, by nie wskórały. Dziś to państwo na które z podatków składa się więcej mężczyzn (bo pracują więcej) stało się opiekunem kobiety. Państwo stało się mężczyzną. Potem pracodawca. Na końcu jest dopiero mąż/partner. Nie dziwne, że pogardzany, bo z zasady ma niższy status społeczny niż państwo i pracodawca, a status społeczny mężczyzn liczy się dla hipergamicznych kobiet ogromnie.

Nie ma co słuchać coraz młodszych feministek, które na fali szczątkowej wiedzy o feminizmie, ale też o historii świata pragną bronić feminizmu jakby był walką o równość i jakieś inne, piękne cechy. Sugerują, że wszelkie nierówności były i są budowane wyłącznie przez mężczyzn, i że żadne z nich nie mają racjonalnego usprawiedliwienia (tak jakby człowiek bardziej kompetentny nie mógł być doceniany bardziej od niekompetentnego). Feministki seksistowsko sugerują, że to one są płcią lepszą w budowaniu równości, że są bardziej kompetentne. Tyle, że nigdy nie potrafiły tego udowodnić. Ani budowaniem własnej cywilizacji, ani tworem ideologicznym, gdy feminizm bardzo wybiórczo traktuje równość – tylko tam gdzie wygodnie i tylko tam gdzie kobiety będą mogły skorzystać, a mężczyźni będą mieli obowiązek, czy to właśnie pracy na rzecz kobiet, tworzenia programów dla kobiet, czy ochrony kobiet.

Mężczyzna nie ma wyboru. Nie może powiedzieć, że jego portfel jego sprawa. Nie może powiedzieć, że chciałby się zaopiekować wyłącznie jedną kobietą, a nie składać się na programy w ogóle niezwiązanych z nim kobiet. Czy to są te męskie przywileje i możliwości?

Tak, feminizm zawiera masę przekłamań, które mają na celu zwalczenie mężczyzn i osłabienie ich siły (a potem narzekanie na kryzys męskości) oraz przekazanie władzy kobietom, które miałyby wybawić świat spod męskiej opresji. Wykorzystują tu empatię (de facto skrzywioną, bo nienawidzą mężczyzn) i naiwność młodych dziewczyn (bo wierzą, że feminizm jest wyłącznie dobry, prawdziwy i sprawiedliwy).

Kobiety dobre, mężczyźni źli

Oczywiście przez takie podejście powstają polaryzacje. Kobiety mają być aniołami i ofiarami złego świata, a mężczyźni diabłami tworzącymi zły świat. Dopóki nie oddadzą kobietom władzy czy zasobów, będą atakowani. W tych tezach ujmuje się mały wycinek mężczyzn, którzy np. wzbogacili się (często

dzięki uporowi i pracy – cechom, których feministki nie mają). Za to 98% mężczyzn często ma gorsze życie od kobiet, życie w którym muszą wkładać większą ilość energii (jak w zdobywanie partnerek), ale oni nie są w ogóle uznawani za ludzi i nie wlicza się ich w feministyczne statystyki, bo nie miałyby one podkładki do tezy, że kobiety mają gorzej od mężczyzn. Jest to robione w myśl zasady:

„Nie dajesz sobie rady mężczyzno, pomimo tego, że jesteś uprzywilejowaną płcią, która ma same ułatwienia w życiu? To tym bardziej jesteś słabym śmieciem. Zgiń i się nie maż. Nie jesteś w stanie niczego zaoferować kobietom o wiele bardziej wartościowym od ciebie, bo pomimo trudności i opresjonującego ich systemu jakoś one sobie radzą. Twoje życie ma koncentrować się na tym, by kobiety miały lepiej. Zapracuj sobie na dobrą opinię u kobiet. Nie udaje się? Twoja wina, Twoja bardzo wielka wina. Pracuj dalej. I nie obrażaj kobiet, pamiętaj o tym. One są ponad tobą, niezdolne do bycia tak złymi i nieudolnymi jak ty jesteś.”

Wobec kobiet postawy są ogromnie odmienne. Kobiety należy otaczać opieką, wysłuchiwać, wspierać i nie należy wymagać, by zasłużyły sobie na akceptację u mężczyzn ciężką pracą i pokonywaniem słabości. Mają ją mieć. Im więcej ułatwień dla kobiet, tym lepiej, tym feminizm silniejszy. Oczywiście nie ma ułatwień bez kosztów. Kosztem jest gorsza pozycja mężczyzn, którzy muszą teraz starać się o wiele bardziej nie otrzymując odpowiedniego profitu za wysiłek.

Skutkiem jest niechęć mężczyzn do pracy, związków i zakładania rodzin. Identycznie jak u kobiet. Dzięki feminizmowi jest bardzo dużo zachęt do życia egoistycznego, mając w poważaniu społeczeństwo (szczególnie te, które nie traktuje mężczyzn dobrze). I takie społeczeństwo rozpada się jak domek z kart – ale powoli. Najpierw jest więcej depresji, później spada dzietność, a na końcu wszyscy się nienawidzą.

Feminizmu krytykować nie wolno, bo to oznacza, że jesteś przeciwnikiem wszystkich kobiet. Basta. Nie ma innych opcji myślenia

Feministki świetnie się zabezpieczyły przed krytyką. Ostrzegły, że źli mężczyźni na pewno będą chcieli zniszczyć feminizm, zachować swoje „przywileje”. Że nie dadzą sobie rady z ich utratą i będą się buntować, więc nie ma co im współczuć w razie problemów, bo sami stworzyli ten świat, więc to ich wina. Będą też próbowali odkłamywać feminizm logiką i faktami, a przecież chodzi o emocje kobiet, których mężczyźni nie są nawet w stanie pojąć, bo są tak ograniczeni.

Tylko że nie ma dowodów na to, że akurat kobiety od wieków były tak uciemiężone w stosunku do tego jak ciężkie życie mieli sami mężczyźni, jak wiele wysiłku i poświęcenia (zdrowia, życia) musieli wnieść, by wybudować świat, w którym wszystkim będzie żyło się lepiej. Każda teza feministek opiera się na tym, że mężczyźni coś robili i robią źle, dają za mało (dosłownie jak MARUDNE ŻONY W TOKSYCZNYCH ZWIĄZKACH).

Ba, nawet jeśli sytuacja nie pozwalała na to, by dać kobietom więcej, bo była ogromna bieda, to winni temu mają być tylko mężczyźni. Jakby kobiety istniały tylko po to, by brać i oceniać. Feministki próbują ustawić mężczyzn, by sensem ich życia i istnienia było dogadzanie kobietom. Mają oddać wszystko, co wypracują, np. w podatkach na kobiece potrzeby (nie trzeba już być wzajemną w małżeństwie). Łatwo w ten sposób budować roszczeniowość, z której kipi nienawiść, bo tak się dzieje, gdy nie spełni się zachcianek takiej osoby. A zachcianki będą tylko rosnąć, jak nie postawi się znaku STOP.

A kto go postawi? Mężczyźni, którzy są krytykowani za stawianie się?

Przyszłość to kobiety, bo w przeszłości były ograniczane i niedoceniane. Czyli należy im się teraz. Figa z makiem

Feministki ostatnimi czasy rzucają twierdzeniami w stylu Future is female (przyszłość należy do kobiet), czy Force is female (kobiety są siłą). Takie twierdzenia wykluczają mężczyzn, ponieważ siłę należy budować w obu płciach, a przyszłość też powinna należeć do obu płci, a nie jednej. Te same feministki nie mają żadnego problemu, by mówić, że feminizm nie wyklucza. Jest to ogromna hipokryzja i zakłamanie. Feministka nie potrafi zauważyć własnej sprzeczności wyrażonej w jednym zdaniu. Mówi, że czarne jest białe, a białe jest czarne i szalenie w to wierzy. Jest to postawa FANATYKÓW, a nie ludzi, którzy mają poglądy nieoparte na nienawiści.

I te słowa mogą sobie wybrzmiewać dość łagodnie, ale za nimi kryje się czyste, choć zracjonalizowane i usprawiedliwione zło.

Force is female jest bardzo niefortunnym twierdzeniem, ponieważ wypowiadająca te słowa chciała, by kobiety np. SIŁOWO angażować do filmów i SIŁOWO (czymś w rodzaju parytetów) uzupełniać tam, gdzie ich nie ma (nawet gdy ich nie ma w wyniku ich własnych decyzji, lub braku kompetencji). Różne firmy jak Nike używały tych słów też po to, by wmawiać nawet bardzo niezadbanym kobietom, że one też są silne, super i atrakcyjne. To nie jest ani pożyteczne, ani nie działa w drugą stronę, gdzie męskość i atrakcyjność mężczyzny jest surowo oceniana (choć my i tak nie żądamy akceptacji dla grubasów!).

Karla Moy mówi o tym tak „Lifting women should be a way of life” – podciąganie kobiet do góry powinno być celem życia. Kobiety mają być chwalone niezależnie od tego jakie są.

Kobiety zawsze mają być uważane za silne i wartościowe niezależnie jakie są. Kobiety mają dostawać posadki, być obsadzane, czy dostawać nagrody tylko dlatego, żeby było po równo i wypełniały luki tam gdzie nie dościgają bardziej kompetentnych, czy pracowitych od siebie mężczyzn.

I to nie jest wykluczanie mężczyzn? Owszem jest. Bo pomimo równych szans feminizm chce jeszcze równości wyników, a więc zrzucania kompetentniejszych mężczyzn w otchłań w zamian za 50% kobiet na danej liście.

Mówienie, że future is female to jest zwykła zemsta za niezrozumienie czemu świat wyglądał, tak, a nie inaczej i czemu role płciowe były potrzebne. M.in dlatego, że dzieci umierały po porodzie na wielką skalę (bo mężczyźni wtedy JESZCZE nie wynaleźli lepszych metod i technologii), ludzie żyli dużo krócej, więc kobiety rodziły wcześniej (inaczej świat by nam zginął dużo wcześniej), a mężczyźni pracowali w bardzo ciężkich warunkach nawet do 12h dziennie (głównie na kobietę i rodzinę, a nie by kobiety „uciskać”), nie w ciepłych posadkach w korpo przy kawce! Dziś kobiety nie garną do prac w kopalniach, a wcześniej te warunki były jeszcze trudniejsze w zdecydowanie większej ilości zawodów, to też nic z tego nie było uciemiężaniem, czy niedocenianiem.

Kobiety doceniało się, ale za inne walory – np. były niezrównane w ziołolecznictwie, czy jako szwaczki, lub wykonując inny zawód manualny. Nie było tak, że kobiety były tylko uciskane, codzienne bite i gwałcone, jak to feministki próbują przedstawić. Nie było też tak, że wszyscy mężczyźni się edukowali, balowali, pieniądze im z nieba spadały, a kobietom tylko się zabraniało. Kobietom wręcz przypisywano efemeryczne, boskie, duchowe cechy. Identycznie jest dzisiaj, gdzie częściej kobietę zatrudni się do marketingu, czy do opieki nad dziećmi, bo z góry się zakłada, że jest w tym lepsza od mężczyzny i faktycznie w marketingu zarobki kobiet potrafią być wyższe od męskich na tym samym stanowisku. Kobiety też częściej kończą takie studia. Więc mit o ucisku

kobiet na pewno dziś nie jest aktualny, gdy mężczyźni radzą sobie gorzej w wielu ,wielu aspektach, a mimo to nadal buduje się programy dla kobiet kosztem mężczyzn.

Feministka zapyta dziadka zamiast innych feministek-manipulaterek

Niech feministka spyta dziadka, jeśli ma, czy pradziadka jak wyglądało jego życie. Jego edukacja często kończyła się na podstawówce. Jego wielki majątek to było nieposiadanie niczego własnego, lub dwie krowy na krzyż, by mógł utrzymać kolejną rodzinę. Kupował jedzenie za kartki. Światła i wody prawie nie było, a głębokie ubóstwo. Niech feministka spyta dziadka czy żył on w krainie mlekiem i miodem płynącej, a dodatkowo czy ktokolwiek go uczył tego, że kobiety są głupsze, czy można je bić, czy może, że prędzej trzeba je otoczyć opieką. Niech spyta czy on mógł się kiedykolwiek poskarżyć na coś, czy w pracy szanowano jakieś BHP, czy jak mu urwało rękę, to robiono wszystko by to zatuszować i dalej nic z tym nie zrobić. Czy mógł iść na policję z przemocą kobiety wobec siebie. Czy on w ogóle czuł, że ma jakieś większe prawa, czy jest niewolnikiem, który musi jakieś normy wyrabiać czy to wobec społeczeństwa, rodziny, w tym kobiet, plus zawodowe. Niech spyta czy uśmiechało mu się iść do wojska, by zyskać prawa wyborcze, bo inaczej poszedłby do więzienia. Niech spyta która płeć dostała prawa wyborcze bez przymusu sprzedania swojego ciała dla państwa – tak, to kobiety. Niech spyta czy aby na pewno mówienie, że kobiety rodzące, dziś nazywane inkubatorami przez feministki (i tylko one w celach ideologii) były gorzej traktowane, niż mężczyźni – mięso armatnie, bankomaty chlebo- i spermodawcy.

Od początków feminizmu przemoc domowa kobiet była zagłuszana, a inne feministki mówiące o przemocy domowej kobiet wykluczane (Erin Prizzey). Dziś robi się to samo gdy próbuje się karać alienację rodzicielską głównie stosowaną przez matki, czy

wręcz gdy ośmiesza się, że kobieta mogła gwałcić, a więc przymuszać do seksu (nie tylko siłą fizyczną, jak się myśli).

Niech spyta i niech nie kłamie dzisiejszym kobietom, które nie żyły w tamtych czasach jak to tylko te biedne kobiety się specjalnie uciemniało, by tworzyć specjalny ruch wyzwolenia i specjalny ruch robienia priorytetu z kobiet, jako płci ważniejszej, której problemy są ważniejsze i trzeba uczulać społeczeństwo na nie bardziej. To ewidentnie gorsze traktowanie mężczyzn, więc żaden egalitaryzm, żadna równość płci.

To nie było żadne ograniczanie kobiet, a wręcz ukłon, że będą utrzymywane za nie tak ciężką pracę w domu, jak ciężko pracowało się na zewnątrz. I to pokazują twarde dane krótszego życia mężczyzn, czy wypadków w pracy które kończą się utratą zdrowia, kalectwem lub śmiercią. Te dane tyczą prawie 100% mężczyzn. Kobiety to margines w takim wypadku.

W średniowieczu też były szkoły dla kobiet prowadzone przez kobiety, bywały opatkami, dziedziczyły majątki, pracowały w rzemiośle, sztuce, medycynie i handlu.

Nic się dzisiejszym kobietom nie należy dodatkowo ponad inne grupy społeczne. Nic się też nie należy innym grupom społecznym ponad to. Masa osób pojedynczo była niedoceniana, masa osób nie była oceniana sprawiedliwie, bo świat zawsze był ciężki. Nie było to wycelowane tylko w kobiety. Taka była specyfika świata, rozwijającego się prężnie, ale zaczynając od ogromnych trudności.

**Może niech kobiety oddają zasoby
mężczyznom niedocenionym w
przeszłości – aby było**

sprawiedliwie jak w utopii?

Rozumiem, że feministki sądzą, że jeśli w przeszłości ktoś tam miał ciężiej, to teraz należy mu dać władzę, lub jakiś zasób, lub profit? Przepraszam, jak mężczyźni od wieków zabijali się dużo częściej, niż kobiety, bo świat dla mężczyzn zawsze był okrutny, albo byli i są bezdomnymi dużo częściej, to teraz może należą się nam darmowe domy?

Oczywiście wybudowane przez kobiety i za pieniądze kobiet.

Jakby coś takiego zarządzono, to byście wtedy zrozumiały ogrom głupoty jak można całej płci cokolwiek wmawiać, wmuszać, dodawać, lub ujmować.

Nie, przyszłość nie powinna należeć do kobiet. Powinna należeć do najbardziej inteligentnych, kompetentnych, nietoksycznych ludzi obu płci. Nieważne jaki kolor skóry, rasa, orientacja. Ważne, by człowiek był wartościowy. To ma być przyszłość.

Tylko taką przyszłością da się zbudować społeczeństwo bez konfliktu płci. Za to konfliktów uniknąć się nie da: głupich z mądrymi, kompetentnych z niekompetentnymi i toksycznych z dobrymi osobami.

Ale taki konflikt jest wszystkim na rękę, bo selekcjonuje korzystniejsze jednostki, by świat stawał się coraz lepszym miejscem.

W przypadku wmawiania, że przyszłość należy do kobiet – wszystkich, niezależnie czy dobrych, czy nie, kompetentnych czy nie, mądrych czy nie, obniża się jakość tego świata, bo tak jak nie każdy mężczyzna jest super, tak nie każda kobieta jest super. Trzeba patrzeć na to indywidualnie.

I to jest wasz feminizm. Robienie z kobiet ofiar, by wymuszać dodatkowe przywileje, transferować zasoby mężczyzn do kobiet i pozwalać na obrażanie mężczyzn grupowo, czy stosować odpowiedzialność grupową tylko na mężczyznach. Taka wasza

równość i sprawiedliwość, że kobietom ma się należeć, bo mają uwierzyć, że ileś lat temu był ucisk, a mężczyźni prowadzili high life jak w raju kosztem tych biednych kobiet. I to nie jest nienawiść? Owszem, jest. Nienawiść, kłamstwa i manipulacje. I to jest wasz „ruch”.

Feminizm skutkuje rozpadem społecznym, bo kobiety bez mężczyzn i mężczyźni bez kobiet istnieć nie mogą

Konflikt płci to śmierć cywilizacji, wojny wewnętrzne, zanik rodzin.

Feminizm skutkuje tym, że kobiety są negatywnie nastawione do mężczyzn, związków, do rodzicielstwa, często chcą aborcji wyłącznie synów, albo ogromnie cierpią, że będą musiały wychowywać chłopca. Ich poziom szczęścia też się obniża, ponieważ uwierzyły, że żyją w piekle i nie mają za bardzo wpływu (z winy mężczyzn) by to zmienić. Stają się przez to i agresywne i depresyjne. Mężczyźni ani trochę lepiej nie radzą sobie w matriarchalnym świecie, a do tego są mniej produktywni.

Feminizm trzeba uznawać jako jednoznacznie diabelski twór, jak nazizm i komunizm. Systemy zrównujące człowieka z podłogą. Równego do ściery. W feminizmie lub feminazizmie ma być nim mężczyzna. Problem w tym, że mężczyzna zniszczony to świat zniszczony, a świat zniszczony to i kobiety zniszczone. Nie ma odrębności.

Powodzenia dalej w tym układzie. Będzie nam potrzebne.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net